

Dobrze być wśród przyzwoitych

Dokończenie ze str. I

– Zasadniczo uciekinierzy powinni u nas mieszkać nie dłużej niż trzy miesiące – tłumaczą mi Piotr i Regina. – W tym czasie ich podanie o azyl powinno zostać rozpatrzone. Jednak zazwyczaj procedura trwa około pół roku. Ostatnio zostają dłużej, bo brakuje domów, które mogłyby przyjąć ich na stałe. W naszym mieszkaniu to odpowiada. Często zdarza się, że płaczą przy przeprowadzce. Przez pierwsze trzy miesiące zapewniamy im całkowitą opiekę z wyżywieniem, potem otrzymują pomoc finansową i sami sobie gotują. To zwykła pomoc finansowa, zasiłek, jaki otrzymują wszyscy potrzebujący w Niemczech, czyli słynny Hartz IV, o którym „Polityka”

pracuje w kuchni. To tybetańskie święto życia.

Wiem, że teraz każdy wie lepiej, jak jest naprawdę i wszyscy mi zarzuca, że idealizuję. Ale tak było... Nie chcę i nie mogę uogólniać. Na pewno lęk, o nich i o nas samych, jest uzasadniony. Opisałam przypadkowy dzień w schronisku dla uchodźców. Pojechałam tam, bo akurat tam pracują moi przyjaciele. Spędziłam w Refugium piękny dzień...

A następnego dnia przyjechały pierwsze pociągi z Budapesztu i świat zmienił się radykalnie. Nagle to zagrożenie, które było TAM, pojawiło się namacalnie TU. Z pociągów wysiadły tłumy. Mimo to burmistrz Berlina Michael Müller nadal twierdził, że wciąż

mocy konwencji dublińskiej nie otrzymają go w innym kraju. Niemcy wprawdzie zawiesiły działanie konwencji w stosunku do Syryjczyków, ale inni uciekinierzy nie mają takiej ochrony i nie wiedzą, czy zostaną przyjęci. (Przy okazji informuję: to oni śpią na ulicach i to im potrzebne są śpiwory).

Ale zarejestrowanych jest wielokrotnie więcej, schroniska przestają wystarczać. Jest mowa o tym, żeby zająć na potrzeby uchodźców hale nieczynnego lotniska Tempelhof – najdłuższy budynek na świecie. Zajęte zostały koszarze policyjne w Spandau, które na co dzień stoją puste, bo są potrzebne tylko wtedy, gdy w mieście szykuje się jakaś wielka akcja i przybywają funkcjonariusze z innych miast. Od 7 września uciekinierzy mieszkają

sobie zadań. Taka zbiórka w Polsce pozwoliłaby Polakom myśleć, że coś robią dla uchodźców, że nie są bezczynni.

22 września, we wtorek rano, jadę nad Havelę, do Piotra i Reginy. Nie ma ich. Jak to, przecież się ze mną umówili?... No tak, a wczoraj o godzinie 14...

Jeszcze kilka dni temu wydawało się, że masy uchodźców, przybywające do Berlina, omijają senne, odległe Kładow na południu Spandau. Ale wczoraj o 14 okazało się, że natychmiast trzeba tam zorganizować nowe schronisko dla 250 uchodźców z Syrii. Urządzają je Regina i Piotr. Jadę. Przydzielony budynek leży o godzinę jazdy autobusem i kolejką od Refugium



– Dzieci? – pytam. – Każdy przecież wie, że przyjeżdżają tylko zamaskowani, wojownicy Allacha.

Fot. Ewa M. SLASKA

napisała ostatnio, że to stypendium dla artystów.

Po trzech miesiącach uciekinier zostaje zrównany w prawach z każdym mieszkańcem Niemiec. – Czy dzieci mają prawo nauki?

– Od pierwszego dnia pobytu w schronisku podlegają obowiązkowi szkolnemu. Są też programy alfabetyzacji rodziców.

Idziemy na festyn, gdzie spotykamy lokalnego polityka chrześcijańskiej demokracji (CDU). Festyn przebiega spokojnie, dzieci tańczą, śpiewają, malują...

– Zawsze jest tak spokojnie?

– Nie zawsze, ale to w końcu nie nadzwyczajnego, bo w każdej grupie dochodzi od czasu do czasu do konfliktów... Ale my, pracownicy, jesteśmy grupą międzynarodową, co znacznie pomaga w łagodzeniu zatargów.

Piotr jest Polakiem, Regina Niemką, która wyszła za mąż za Tamila. W schronisku pracują: Afganka, Serbka, Tybetanka. Podchodzi do nas jeden z opiekunów, który kończy dziś obowiązki. To Ahmad Mahayni, Syryjczyk, żonaty, dwoje małych dzieci. Przed dwoma laty przybył tu jako uciekinier, dziś mówi po niemiecku i pracuje.

Idziemy do stołówki. Po drodze mijamy gromadkę młodych mężczyzn, siedzących na murku, każdy nad tabletem albo komórką. – To nasza kafejka internetowa, a WiFi jest i na zewnątrz.

Odbieramy jedzenie w okienku, idziemy do sali. Jedzenie dostarcza firma cateringowa, jest bardzo smaczne. Na ścianie wisi obraz.

– Namalowała go Dolgor Ser-Od, nasza pracownica, Tybetanka,

jeszcze możemy przyjąć wielu uchodźców. 31 sierpnia Angela Merkel wypowiedziała słynne zdanie: „Wir schaffen es” – „Damy radę”. Cały Berlin prześcigał się w miłości do cudzoziemców, a firma komunikacyjna BVG przyznała uciekinierom przejazd za darmo. Wokół tej enklawy „miłości” rozgrywał się zmasowany festyn nienawistników. Zewsząd informowano nas, mieszkańców Niemiec, że bieżąca opieka nad uchodźcami to niemiecki problem i że nikt nas w nim nie będzie wspierał. Mało tego, mówiono, że już samo przyjmowanie uciekinierów jest winą i że wściekła ludzka dobroć Niemców zniszczy Europę.

W pewnym momencie wiadomo było, że Niemcy też przestaną być dobrzy. 13 września tak się też stało. Koniec festynu „miłości” człowieka sytego do człowieka głodnego. Zamknęliśmy bramy.

A oni i tak przychodzą.

Po dziesięciu dniach nieobecności wracam pociągiem do Berlina. Na peronach stoją grupy straży kolejowej i policji.

– Przybywają? – pytam.

– Tak.

Specjalne pociągi z Monachium kieruje się na dworzec Schönefeld na granicy miasta i Brandenburgii, co pozwala łatwiej rozlokować ludzi w Berlinie, Brandenburgii i Saksonii. Ale uciekinierzy docierają też innymi drogami. Część z nich chce się wprawdzie dostać do Niemiec, ale nie chce się rejestrować. To najczęściej ci, którzy już gdzieś w innym kraju Unii złożyli podanie o azyl i na

też w namiotach ustawionych za koszarami. W koszarach i namiotach mieszka 1600 osób.

Dzwonię do Piotra i mówię, że chciałabym zaktualizować naszą poprzednią rozmowę.

– U nas jest tak samo jak było – mówi Piotr. – Ale oczywiście, jak chcesz to przyjedź.

Umawiamy się na wtorek, 22 września.

W poniedziałek, 21 września, jadę do schroniska w Spandau. Uderza niezwykle spokojny. Ponad półtora tysiąca ludzi, a jest cicho i spokojnie. Dwie kobiety z wózkami idą na spacer, koło portierni dwóch mężczyzn sprząta, trzej strażnicy siedzą kawałek dalej, palą papierosy, cicho rozmawiają. Ktoś niesie wielki karton z chlebem, dwóch mężczyzn wyładowuje skrzynki soku z samochodu. Cisza. Słońce. Ostatni dzień lata. Dwóch młodych ludzi doprowadza mnie do magazyniera. Dają mu kocy i poduszki, z którymi targalam się przez pół miasta. Wiem, że to właśnie jest potrzebne, kocy i poduszki, a nie, jak wszyscy sądzą, śpiwory. W schroniskach nie potrzeba śpiworów, bo gdy ktoś, kto używał śpiwora, się wyprowadza, musi zabrać śpiwór ze sobą. Nie można go przekazać nikomu innemu.

Pytam referentkę prasową firmy PRISOD, która prowadzi schronisko, czy możemy zorganizować w Polsce zbiórkę pościeli. – Nie, dziękujemy – odpowiada. – Berlińczycy są bardzo hojni, dostajemy dużo, nawet za dużo ubrań, pościeli, śpiworów, zabawek. Ale poza tym nie ułatwiamy

nad Havelą. Nie jest używany od kilku lat... Małe pokoje, większość z łazienkami, zadbane, ale nie wiadomo, czy wszystko jest sprawne. W pokojach są już materace i łózka polowe, przyjechała firma, która będzie sprzątać, majster wymienia klucze, elektrycy i hydraulicy sprawdzają instalacje, szefowa kuchni zamówiła mleko, herbatę, jednorazowe naczynia, sztućce. Gotuje duże garnki wody na herbatę i przygotowuje wielkie termosy z kawą.

Jest stanowczo za mało rąk do pracy. Oferuję pomoc. Należę na Facebooku do grupy „Polacy w Berlinie bez nienawiści”, którą niedawno założył Viktor Kucharski. Dziś jest nas około dwustu i wielka to pociecha być w grupie ludzi szanujących przyzwoitość. Piszę, że potrzebujemy wolontariuszy. Po kilku minutach zgłaszają się dwie osoby, gdy przybędą na miejsce, będzie ich troje... Pracuję od zaraz. Ja muszę wracać do domu, żeby skończyć pisanie tego reportażu.

– Jak będzie? – pytam Piotra na pożegnanie.

– A co, pieszysz powieść w odcinkach?

– Niewykluczone.

– Ciąg dalszy nastąpi – mówi Piotr.

Wtorek, 22 września 2015 r., godzina 23

Ewa Maria SLASKA

■ Gdańszczanka z urodzenia, pisarka, tłumaczka, dziennikarka, w Berlinie od 1985 r., przewodnicząca współpracującego ze Szczecinem stowarzyszenia Städttepartner Stettin e.V.

WYBIERZMY SIĘ

■ W KSIĄŻNICY Pomorskiej czynna jest wystawa „Sąsiad z papieru – Nachbarn aus Papier”, zorganizowana w roku 70-lecia powojennej granicy polsko-niemieckiej. Przygotowali ją Barbara Sztark i Berndt Aischmann.

■ 5 PAŹDZIERNIKA Altranf (Muzeum Gospodarstwa Wiejskiego) koto Bad Feienwalde zaprasza na polsko-niemieckie dożynki, organizowane z gminą Dębno. O godz. 11 przywitanie gości, o godz. 13 polsko-niemieckie nabożeństwo ekumeniczne, od 11 do 13 występy zespołów z Wriezen, Dębna, Morynia, Oderbergu, od godz. 15 program muzyczny.

■ XXIV dokumentART, 8-12 października, Neubrandenburg (organizator: Latücht Film&Medien e.V.). W konkursie będzie pokazanych 37 filmów z kilkunastu krajów, w tym z Polski. W programie także: pokazy filmów z krajów Europy Wschodniej, prezentacje szkół filmowych, warsztaty filmowe dla młodzieży, dyskusje. www.dokumentart.info.

■ SZCZECIN European Film Festival – 18-26 października, Szczecin (organizator: Stowarzyszenie OFFicyna przy udziale współpracowników z Niemiec). Na festiwal nadesłano 1750 filmów, jury zakwalifikowało do pokazów konkursowych 40 filmów z 22 krajów. W programie festiwalu także: dyskusje, pokazy: Granice kina, Wspólne granice, Kino na Pomorzu Zachodnim, Industry Zone, Strefa Chillout. Pokazy i spotkania będą odbywać się w kilkunastu miejscach Szczecina. www.europafilmfestival.szczecin.pl.

■ UECKERMÜNDE. IV Międzynarodowy Konkurs Wokalny im. Julio Perottiego, 23-29 października, Ueckermünde. Zgłosiło się ponad stu uczestników z kilkunastu krajów świata. Konkurs organizowany jest we współpracy z Akademią Sztuki w Szczecinie. www.internationaler-perotti-gesangswettbewerb.de

■ DOŻYNKI w zoo w Ueckermünde, 3 października (godz. 10-18). W programie: festyn młyna, koncerty, jarmark produktów regionalnych, wizyta czarownicy Marii, próbowanie mleka prosto od krów itd. www.tierpark-ueckermuende.de

■ CHORIN, średniowieczny klasztor cystersów, polsko-niemiecka wystawa „Innowacje i tradycja. Hinrich Brunsberg i późnogotycka architektura ceglana na Pomorzu i w Marchii Brandenburskiej. Wystawa czynna codziennie (godz. 10-18) do 22 listopada. www.kloster-chorin.org

■ BERLIN (księgarnia Buch-Bund, Neukölln, 25.09, godz. 19), Myślubórz (muzeum, 9.10, godz. 17), następnie Stargard (muzeum, 17.10) i Ślubice (Collegium Polonicum, 4.11): spotkania promocyjne książek Roberta Ryssa „Iść po granicę” (wyd.: Książnica Pomorska, Stowarzyszenie Terra Incognita) oraz „Codzienne pogranicze” (wyd.: „Kurier Szczeciński”).



INTERREG IV A

2007–2013

Mecklenburg-Vorpommern
Brandenburg
Rzeczpospolita Polska



Dodatek „przez granice” jest dofinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz budżetu państwa (Fundusz Małych Projektów INTERREG IV A Euroregionu Pomerania).

Redakcja: Bogdan Twardochleb

4578-15-D